

Ignacy Dec

14. niedziela zwykła, Przyczyny i przezwyciężanie postawy negacji

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 245-247

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

chajmy się życzliwie do siebie. Bądźmy dla siebie bliscy, tak jak chciał Chrystus. Czyńmy z naszej ziemi przedsiönek nieba.

ks. Ignacy Dec

14. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 VII 2000

Przyczyny i przewycięzanie postawy negacji

1. Tendencja do wåtpienia i negacji

Znane jest powiedzenie: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie” albo: „najciemniej bywa pod latarni”. Powiedzenia te mog si nam przypomnie, gdy sluchamy dzisiejszej perykopy ewangelicznej. Jezus przybywa do swojego rodzinnego miasta, gdzie si wychowa, spdzi swoje dziecistwo i mdo, gdzie take wszed w dojrzae zycie. By znany z pewnoci nie tylko najbliszym ssiadom, ale caemu miastu. Tu bowiem spdzi trzydzieci lat swego „ukrytego zycia”. Wielu jednak odnosilo si do Niego z podejrzliwoci i lekcewaeniem. „Tylko w swojej ojczynie, wród swoich krewnych i w swoim domu moe by prorok tak lekcewaony” (Mk 6, 4) – ali si Chrystus. Dlatego te nie uczyni tu adnego cudu: „I nie mg tam zdziaa adnego cudu, jedynie na kilku chorych pooy rce i uzdrowi ich” (Mk 6, 5). Cuda czyni tam, gdzie widzia wiar, gdzie uznawano go za proroka, gdzie ludzie byli pokorni i przywizani do Pana Boga.

Postawa mieszkacw Nazaretu wcale nie bya i nie jest czym wyatkowym. Juz prorocy Izraela spotykali si z dezaprobat z strony ludu. Przykadem moe by prorok Ezechiel. W dzisiejszym pierwszym czytaniu dowiadujemy si, do jakich ludzi posya go Bg: „Synu czowieczy, posyam ci do synw Izraela, do ludu buntownikw, ktrzy Mi si sprzeciwili. Oni i przodkowie ich wystpowali przeciwko Mnie a do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziaych sercach” (Ez 2, 3-4). Nieatwo byo prorokowi wród takich ludzi peni misj otrzyman od Boga. Wiemy z historii Izraela, e wielu prorokw, cierpiao duo od swoich rodakw.

Take staroytny wiat pogaski znalaz przypadki odrzucenia misji ludzi sprawiedliwych. Przykadem moe tu by Sokrates, ktrego nard odrzuci, a po mierci postawi mu pomnik. Norwid wyrazi dobitnie t niezczsn historj w sowach: „Co ty Atenom zrobi Sokratesie, e ci ze zota statu lud niesie, otruwszy pierwej”.

Znamy ludzi, ktrzy le czuj si wród swoich, wo przebywa midzy obcymi. Znajduj tam wicej szacunku i uznania.

Patrc dzis na Chrystusa, ktrym pogardzaj mieszkacy rodzinnego Nazaretu, warto zastanowi si nad przyczynami postawy dezaprobaty, negacji.

2. Przyczyny postawy dezaprobaty i negacji

Max Scheler, wybitny filozof niemiecki XX wieku, powiedzia, e czowiek jest jedn istot, ktra moe mwi „nie”. Wielu ludzi mwi „nie” grzechowi, zu, ale s i tacy,

którzy mówią „nie” wobec dobra. Takiego „nie” doświadczył właśnie Jezus w Nazarecie. Gdy zastanowimy się nad powodem takiej sytuacji, to możemy dojść do wykrycia następujących przyczyn kształtowania się postawy dezaprobaty:

1) Brak dostatecznego rozpoznania dobra

Czasem sprzeciwiamy się czemuś, czego dokładnie nie znamy. Nazareńczycy z pewnością nie rozpoznali wartości Jezusa. Ci, którzy Mu nie dowierzali i odnosili się do Niego z lekceważeniem, prawdopodobnie znali Go tylko powierzchownie. Poznanie pobieżne dobra nie wyzwała tak wielkiego pragnienia zdobycia tegoż dobra. Natomiast poznanie dogłębne jakiejś wartości, zwykle wyzwała w nas duże pragnienie jej zdobycia, posiadania.

2). Postawa zazdrości

Bywają ludzie, którzy atakują drugich, gdy ci do czegoś dochodzą, gdy odnoszą jakieś sukcesy. Dlatego zdarza się, że ci, którzy coś robią, przejawiają inicjatywę, są krytykowani, ośmieszani, atakowani. To nie tylko zdarza się w Sejmie czy w zakładach pracy, ale ma miejsce i na wyższych uczelniach, także w świecie artystów, ludzi kultury, ludzi życia publicznego. To zdarza się także w codziennym szarym życiu.

3) Chęć znaczenia

Innym powodem lekceważenia drugich jest chęć znaczenia, wybicia się. Innych się wtedy pomniejsza, by samemu zabłysnąć. Spotykamy ludzi, którzy ostro krytykują swoich rywali, próbują ich ośmieszyć lub przynajmniej pomniejszyć ich zasługi, by w ten sposób zyskać nad kimś przewagę lub po prostu, by na takim tle samemu lepiej wypaść. Jest to przykład choroby na wielkość. Tego typu nie leczona choroba daje się we znaki całemu otoczeniu.

4) Przykre doświadczenia

Zdarzają się przypadki, że wśród ludzi ustawionych negatywnie wobec Kościoła, są tacy, którzy czegoś przykrego doświadczyli od ludzi związanych z Kościołem, najczęściej od osób duchownych. Gdy np. ksiądz kogoś skrzyczał, zażądał zbyt wysokiej ofiary za chrzest, ślub czy pogrzeb, może w danym człowieku pozostać uraz do Kościoła. Innych może też drażnić postawa niektórych hierarchów, ich wypowiedzi, zachowanie, pewność siebie itd.

3. Przewycięzanie postawy negacji

Jesteśmy wszyscy zranieni w naszym patrzeniu na drugiego człowieka. Łatwiej jest zawsze zauważyć zło, aniżeli dobro, gdyż zło jest bardziej krzykliwe i widoczne, a dobro się zwykle ukrywa i jest ciche, pokorne.

Św. Paweł wspominał dziś o tajemniczym ościeniu, który odkrył w sobie. Było to coś, z czym nie mógł sobie sam poradzić, dlatego prosił Boga o oddalenie tej słabości. Usłyszał wtedy słowa: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskнали” (2 Kor 12, 9). Takim ościeniem może być u niektórych ludzi właśnie tendencja do negowania, do lekceważenia, krytykowania, niedowiarstwa, podejrzliwości itp.

Przebadajmy dzisiaj, co jest naszym ościeniem; co jest twoim ościeniem? Może jest nim właśnie przesadnie krytyczne patrzenie na człowieka, tego bliskiego, tego z domu,

tęgo z pracy. Może jest w nas za mało tolerancji, a zbyt dużo pretensji. Uczmy się wciąż na nowo pozytywnego, przyjaznego patrzenia na drugich. Od każdego człowieka można się czegoś nauczyć. Nie ma ludzi totalnie zepsutych. Uczmy się radować drugim człowiekiem. Oddalajmy postawę podejrzliwości, nieufności.

Oceńmy także w świetle dzisiejszego słowa Bożego, jak traktujemy Chrystusa i Jego Kościół. Musimy przyznać, że i wśród nas Jezus – być może – nie czyni „wielu cudów” oraz że Jego słowo jest często zniewolone. Dlaczego tak się dzieje? W świetle dzisiejszej Ewangelii można odpowiedzieć: „z powodu ich niedowiarstwa” (Mt 13, 58). Dla mieszkańców Nazaretu pretekstem dla niedowiarstwa było to, iż nawrócenie głosił im jeden z nich, który był synem Maryi, kto jadł, pracował, trudził się, spał i chodził wśród nich. Coś podobnego może stać się i dziś. Ktoś może szukać wykrętów, byleby tylko nie przyznać racji swojemu pasterzowi, dlatego że zna się jego zwyczaje i słabości; dlatego że w codziennym życiu nie przypomina zbyt wiele proroka. Taka postawa może być dziś naszym ościeniem, który trzeba przy pomocy łaski Bożej przezwyciężać. Apostoł Paweł usłyszał: „Wystarczy ci mojej łaski”. Słowa te tyczą dziś wszystkich nas: „wystarczy ci mojej łaski”. A więc czynmy wszystko, by nie powtarzała się postawa wobec Jezusa w Jego rodzinnym Nazarecie. Niech w naszym kościele i w naszej parafii będzie inaczej.

ks. Ignacy Dec

15. NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 VII 2000

Powołani i posłani

1. Nasze powołanie

Głównym tematem dzisiejszej niedzieli jest sprawa naszego powołania i naszej misji apostołskiej. Zanim zastanowimy się nad naszym powołaniem chrześcijańskim i naszą misją jako ludzi wierzących, zauważmy, że każdy z nas jest najpierw powołany przez Boga do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Dlatego jesteśmy, żyjemy, bo chciał nas mieć Bóg. Jemu ostatecznie zawdzięczamy nasze istnienie, nasze życie. Będąc tu na ziemi, mamy do wypełnienia jakąś misję. Każdy z nas ma na co dzień do wykonania wiele zadań. Mamy różne obowiązki: w domu, w biurze, w zakładzie pracy. Niekiedy narzekamy, żalimy się na ogrom zadań, na nadmiar obowiązków. Niekiedy upadamy pod ich ciężarem. Wiele sytuacji nie jesteśmy w stanie zmienić. Mówimy wtedy: takie jest już to ziemskie życie: pełne dramatów, a niekiedy i tragedii.

W lipcu 1997 r. Dolny Śląsk przeżywał dramat powodzi. Wielu ludzi straciło wówczas cały swój dobytek. Można było wtedy widzieć przerażające, pełne zgrozy obrazy: zalane miasta i wioski, widoki płaczących, załamanych ludzi. Po raz kolejny okazało się, że nie możemy nad wszystkim panować. Jesteśmy tak bardzo tu na ziemi ograniczeni. Taki już jest nasz ziemski los, nasze ziemskie życie, spowite w nieszczęścia, zmartwienia i ograniczenia.

Abyśmy na nowo nabrali zapału do życia i do pełnienia naszych właściwych zadań, powróćmy do dzisiejszej Ewangelii.